



TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P.K.O. № 3510.

Przedpłata kwartalnie wynosi 2 złote.

N-r pojed. 20 groszy.

Wiejski Uniwersytet Ludowy.

Związku Pol. Naucz. Szk. Pow.
w Szycach (koło Krakowa).

„Coraz więcej myśli i umiejętnej pracy wymaga od nas życie społeczne i gospodarcze. Każdy rolnik na swej zagrodzie musi rozumieć wielkie przemiany, które się dokonywują w gospodarce światowej — inaczej zmarnuje swoją krwawicę. Każdy obywatel w sprawach gminnych, powiatowych czy państwowych musi umieć rozpoznać interes ogółu i własny (nie na dziś tylko obliczony) od prywaty. Jeśli nie zmiarkuje w porę — po niewczasie będzie żałował głosowania czy uchwały. Każdy człowiek, by cenić swą wartość, godność, by radować się pełnią życia kulturalnego, musi rozszerzyć swój widnokrąg duchowy: nauczyć się patrzeć wokoło — w przyrodę, społeczeństwo i — w siebie samego” — pisze W. Orsza w swojej odezwie do tworzenia uniwersytetów ludowych, które uważa za najodpowiedniejszą szkołę dla przygotowania przodowników chłopskich i podniesienia poziomu kultury wsi polskiej.

Że świadomość potrzeby rozszerzenia

widnokręgów myśli budzi się wśród ludności wiejskiej, o tem przekonywa nas potężny ruch organizacji Związku Młodzieży Wiejskiej. Z radością patrzemy, jak rozrastają się i mnożą Koła Młodzieży Wiejskiej, niosąc z sobą zapowiedź odrodzenia wsi polskiej; z drugiej jednak strony nie możemy nie dostrzec, jak błąka się często bezradnie młodzieńcza chęć czynu, szukając dróg i kierunku działania i utykając w najlepszych chęciach i najpiękniejszych porywach z powodu niedostatku wiadomości, słabego wyrobienia charakteru, nie wystarczających podstaw orientacji wśród otaczającego świata zjawisk.

Zaradzić temu postanowił Związek Pol. Naucz. Szk. Pow. Ażeby umożliwić jednostkom utalentowanym, które rwą się do pracy społecznej, a dotąd bezskutecznie szukają sposobów przygotowania się do niej — zdobycie w krótkim czasie niezbędnego wykształcenia, aby dać młodzieży wiejskiej możliwość rozwinięcia zdolności do samodzielnego orientowania się w życiu i nauczyć ją, jak można kształtować to życie według swej świadomej woli — otwiera Związek w Szycach pod Krakowem *Wiejski Uniwersytet Ludowy*

jako wolną szkołę dla dorosłej młodzieży wiejskiej.

Uniwersytet Ludowy w Szycach pragnie być szkołą dla wszystkich, którzy odczuwają pragnienie wszechstronnego rozwinięcia swej osobowości, chce budzić drżmiące w duszach młodzieży wiejskiej idealne dążenia i nadać im kierunek, który wyrażać się będzie w chęci i umiejętności pożytecznej, z radością spełnianej pracy dla siebie i dla drugich, dla wsi rodzinnej, Ojczyzny i Państwa.

Uniwersytet Ludowy w Szycach — *to szkoła dla życia nie dla patentu*. Świadectw na papierze wydawać nie będzie, za to wypuszczać będzie rok rocznie garść rozbudzonej duchowo i dojrzałej umysłowo młodzieży, która pracą swą zaświadczać będzie o wartości nauki otzimywanej w zakładzie. Dlatego też uczniów szukać pragnie zakład wyłącznie wśród tej części młodzieży wiejskiej, której zależy na wzbogaceniu swego umysła i ducha, by z uzyskanego tą drogą bogactwa czerpać i tworzyć na użytek własny i ogólny.

Program nauki Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego obejmować będzie: *naukę języka polskiego* (prawidłowe czytanie, ćwiczenia stylistyczne, pisanie listów, podań i t. p.); *rachunki* ze szczególnem uwzględnieniem rachunków gospodarskich; *historję polską*; *historję powszechną* w wielkich rzutach; *literaturę polską* wraz z czytaniem najpiękniejszych jej utworów i *naukę obywatelską*; *nauki przyrodnicze*; *higijene*; *geografję* ze szczególnem uwzględnieniem znajomości rodzinnego kraju; *rolnictwo*; *śpiew*; *gimnastykę*.

Nauka trwać będzie przez pięć miesięcy zimowych, od 1 listopada do 1 kwietnia dla młodzieży męskiej, oraz, o ile to w pierwszym roku pracy okaże się możliwem, od 1 kwietnia do 1 lipca dla młodzieży żeńskiej ze zmienionym nieco programem w zastosowaniu do potrzeb życiowych dziewcząt wiejskich.

Uczniowie mieszkać będą przez 5 miesięcy w zakładzie, pozostając w stałym współżyciu rodzinnem z nauczycielami oraz kolegami (wspólne jedzenie, wspólne zebrania towarzyskie, roz-

rywki, przechadzki, wycieczki, sporty, organizowanie przedsięwzięć kulturalnych jak: obchody, wieczory artystyczne, zebrania towarzyskie, przedstawienia teatralne i t. p.)

Odpowiednio do celu urządzone 3 budynki z oświetleniem elektrycznym pozwolą wygodnie pomieścić około 40 osób. Uczniowie mieć będą do dyspozycji salę wykładową, salę do zebrzań towarzyskich bibliotekę, czytelnię, aparat projekcyjny i kinematograf naukowy. Bliskość Krakowa (10 kilometrów od Szyc) pozwoli na robienie wycieczek do tego pięknego miasta i na odwiedzanie muzeów, zbiorów, teatru, i t. d.

Za pobyt i utrzymanie w Uniwersytecie Ludowym opłacają uczniowie 50 zł. miesięcznie, za naukę 20 zł. w okresie zimowym, czyli za cały kurs zimowy 350 zł., za trzymiesięczny kurs letni 40 zł., za utrzymanie i mieszkanie oraz 20 zł. za naukę, miesięcznie, czyli za cały kurs letni 180 zł.

Opłata może być uiszczona bądź w całości przy wpisie bądź w ratach miesięcznych z tem, że przy wpisie wpłacić należy odrazu 50 zł.

Opłata może być również uiszczana w naturze (mąka, słonina, kartofle), według cen rynkowych. W wypadkach godnych uwzględnienia, jeśli podanie zostanie odpowiednio zaopiniowane przez Związek Młodzieży Wiejskiej — udzielone być mogą niezamożnym zniżki do połowy.

Wydatki na książki, zeszyty i t. p. obliczać należy na 20 zł.

Wpis zgłaszać należy do Związku Pol. Naucz. Szk. Pow. w Warszawie ul. Marszałkowska 123, przesyłając równocześnie wpisowe w wysokości 50 zł. (konto czekowe P. K. O. Nr. 435 najpóźniej do 15 października b. r., i tam należy zwrócić się o wszelkie informacje. Uwzględniane będą przy zapisie tylko te osoby, które wpłaciły wpisowe.

Uroczyste otwarcie Uniwersytetu Ludowego w Szycach nastąpi dnia 1 listopada. Nauka normalna rozpocznie się dnia następnego.

Uczniowie przybyć powinni w przeddzień otwarcia kursu t. j. dnia 31 paź-

dziennika. Dojazd do Krakowa koleją poczem 10 klm. kołmi do Szc. W dniu 31 października oczekiwać będą przed dworcem w Krakowie wozy dla odtransportowania tych osób, które doniosą dokładnie o porze swego przybycia.

Wszyscy uczniowie bez wyjątku przywieźć z sobą winni bieliznę pościelową t. j. najmniej cztery prześcieradła, dwie poszewki na poduszkę, koc oraz nakrycie na łóżko.

*Wydział Oświaty Pozaszkolnej
Zw. Pol. N. S. P. w Warszawie.*

W sprawie programu pracy Związku Młodzieży Wiejskiej.

Na tegorocznym Walnym Zjeździe w Lublinie zapadła następująca uchwała: „Zjazd poleca Zarządowi poddanie rewizji dotychczasowych metod pracy i organizacji Kół, Związków Okręgowych i Wojewódzkich, oraz Centrali i opracowanie ostatecznego projektu na następny Zjazd“.

„Zjazd upoważnia Zarząd do powołania specjalnej komisji, której zadaniem będzie ułożenie programu prac dla Kół, mających na celu przekształcenie wsi dzisiejszej na wzorową wieś przyszłości“.

W każdej organizacji uchwały powinny być świętością, a tembardziej w wychowawczej organizacji młodzieży.

Dla tego też nie ulega wątpliwości że Zarząd Główny, Prezydjum i Biuro Wykonawcze w myśl przytoczonych wyżej uchwał, przystąpią do wykonania wskazań w nich zawartych.

Uchwały te wkładają na władze związkowe bardzo ważne i odpowiedzialne zadanie. Trudności w wypełnieniu tego zadania polegają chociażby tylko na tem, że uchwały są zbyt ogólne, nie dają wyraźnych wskazań, zalecają tylko poddanie rewizji dotychczasowych metod pracy i budowy organizacji, wskazują jedynie powołanie Komisji któraby ułożyła program prac dla Kół.

Ani same uchwały, ani dyskusja Zjazdowa nad sprawozdaniem, ani motywacja tych uchwał przez wnioskodawców, nie mówią nam jasno o dotychczasowych usterkach w budowie naszej organizacyjnej, ani o brakach programu naszego. Oczywiście wpływa to z tej prostej przyczyny, że Walny Zjazd za mało miał czasu na bardziej szczegółową dyskusję.

Władze zaś Związkowe, przystępując do wypełnienia zadania wypływającego z tych uchwał, nie mogą opierać się jedynie tylko na wycuciach, muszą mieć wyraźny materiał podstawowy, pochodzący od samych Kół. Dlatego też staje się rzeczą konieczną ażeby Koła Młodzieży materiału tego dostarczyły władzom Centralnym. Stać się to może drogą opracowania i przesłania swych uwag w postaci artykułów na tematy z zakresu programu pracy i budowy organizacyjnej naszego Związku.

Sposób ten wpływa nawet z naszych założeń organizacyjnych. Jesteśmy organizacją demokratyczną, samorządną, a więc nikt z góry nie może nam narzucać takich lub innych programów pracy. W tworzeniu programu wszyscy wziąć powinniśmy udział, aby był naszym własnym programem, przez całość organizacji stworzonym i całość organizacji obowiązującym. Jest to także momentem wychowawczym, rozbudzającym zmysł organizacyjny, inicjatywę i twórczość.

Na podstawie dopiero tą drogą zebranego materiału władze związkowe będą mogły wypełnić swoje zadanie należycie, a więc opracować szczegółowy program pracy, odpowiadający potrzebom organizacji.

Tą drogą program nasz stanie się wiadomym każdemu członkowi Związku, stanie się powszechnie zrozumiałym i jasnym.

Trzeba tylko wejść na tę drogę z pewnym planem postępowania. A więc przedewszystkiem należy sobie uświadomić dobrze dzisiejszy obraz wsi naszej, jej niedomagania i potrzeby; następnie stworzyć sobie w wyobraźni obraz przekształconej wsi na wzorową wieś przyszłości. Poczem

zadać sobie szereg pytań wpływających z przytoczonych na wstępie uchwał Zjazdu. Czy dotychczasowa nasza praca szła w kierunku tego obrazu przekształconej wsi? Jakimi były dotychczasowe metody pracy Kół, Okręgowych i Wojewódzkich Związków oraz Centrali? Które z nich odpowiadały rozwojowi pracy zmierzającej do wytkniętego celu? Które tę pracę paraliżowały? jakie były wady i usterki? jakim powinien być ostateczny program pracy oraz jakimi metodami należałoby się posługiwać przy wcielaniu go w życie? Co powinno zrobić Koło, Okręgowy i Wojewódzki Związek, oraz Centrala?

Na tym miejscu radzę wszystkim koleżankom i kolegom zabierającym się do udziału w tworzeniu, względnie w ulepszaniu programu pracy, przejrzeć sprawozdanie Z. M. W. za rok 1923.

Czem więcej koleżanek i kolegów weźmie w tej pracy rzetelny udział, tem ofitszemi będą rezultaty korzystnie wpływające na rozwój Związku.

Raźno więc do dzieła!

Tą drogą moglibyśmy z kolei w najbliższej przyszłości omówić cały szereg szczegółów wynikających z ogólnego programu pracy Związku. Uporajmy się jednak z pracą wstępną.

Józef Niecko.

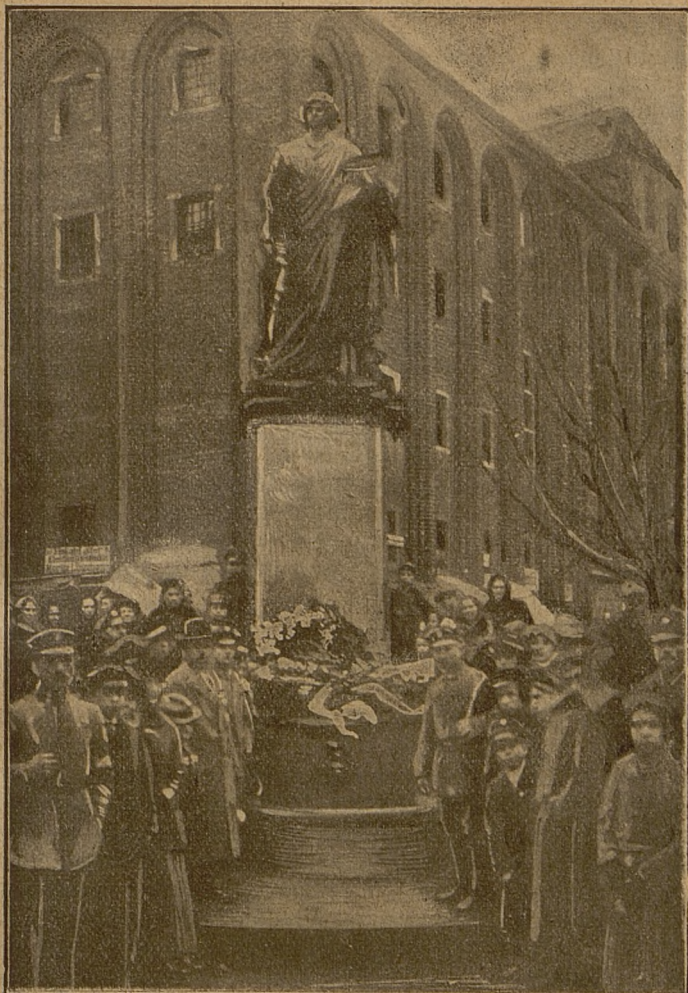
Z Kopernikowskiego grodu.

Toruń w sierpniu.

Rozległa i szeroka jest ta nasza ziemia odzyskana, a bogactwa wszelkiego i krasy pełna, tak że nie wiadomo, co w niej piękniejsze. Czy zachodnie, wschodnie, czy południowe jej Kresy, czy stare wewnętrzne dzielnice z Krakowem i Warszawą. Najwięcej jednak tego co nazywamy kulturą, a co jest jeno staranną, systematyczną i rozumną pracą ludzką dla udogodnienia życia i dla jego upiększenia skierowaną, widzimy na Pomorzu. Wyjątkowo piękne okolice na wy-

brzeżach Wisły dała nam natura, ale ze smutkiem stwierdzić musimy, że dłoń obca uporządkowała je, zabudowała, zapełniła zielonością i kwieciami czyniąc z nich prawdziwy raj ziemski. Niemcy to bowiem zabrawszy sobie tę ziemię, o której posiadanie z żywołem polskim wieki całe walczyli, urządzili ją pod każdym względem wzorowo, sądząc, że się już nigdy z niej nie ruszą i że te Prusy Królewskie, dawne polskie dziedziny na zawsze już do nich należeć będą. Nietylko jednak podnosili oni piękno i bogactwo kraju, ale wierząc bezwzględnie w potęgę wojskową którą cały świat zawojować chcieli, pobudowali tu twierdze i w każdym miasteczku olbrzymie koszary liczną załogą obsadzone, a ze stolicy kraju, Torunia, uczynili placówkę obronną, ze wszystkich stron podminowaną, która w danej chwili miała wylecieć w powietrze, rozsadzając mury i grzebiąc ludzi, a nigdy się nie powinna dostać w ręce polskie. Losy zrzuciły inaczej. Załoga niemiecka cofając się, po przegranej wojnie, nie zdążyła dokonać tego dzieła zniszczenia i dziś z wielkich urządzeń wojskowych polska armja korzysta. Z wielką ostrożnością przejmowano ukryte wszędzie miny i obecnie w wesołości i spokoju kształci się tu i ćwiczy nasza brać żołnierska, śpiewając wesołe piosenki. W olbrzymich koszarach założono szkoły i tak: są tu dwie szkoły artyleryjskie, jedna sanitarno-wojskowa, jedna szkoła piechoty i doksztalające kursy oficerskie. Gdy w dzień świąteczny przeciąga ulicami Torunia nasze młode wojsko, grając niezapomnianą „Pierwszą brygadę“ nie możemy nie odczuwać wiary w sprawiedliwość Boską, mocą której te zmiany nastąpiły; równocześnie jednak jakieś serdeczne uczucie wdzięczności przepelnia nam dusze, względem Tego, co tworząc pierwszą naszą siłę zbrojną, położył podwaliny pod silną, potężną armję polską.

Rozejrzyjmy się jednak jeszcze po Toruniu, który nietylko jest obozem wojskowym, utrzymującym „straż nad Wisłą“, ale także i b. pięknym miastem. Wzorem miast nowożytnych na Zachodzie, dzieli się on obecnie jakby



Jen. Haller

po wejściu na czele

wojska polskiego

do Torunia.

Złożył wieniec

u stóp pomnika

Kopernika.

na dwie odrębne połowy. Jedna z nich to stary gród średniowieczny, ze świetnie zachowanymi budowlami XIII wieku sięgającymi, druga to pełne zieleności miasto-ogród, składające się z ukwieconych, otoczonych ogródkami pałacyków. Na prostych wesołych, śmiejących się barwnymi kwiatami, zwieszającymi się ze wszystkich okien i balkonów, budowli, ciągnie się dwukilometrowy las, który mieszkańcy tu-tejsi na cudny ogród sobie zamienili. Powycinali miejscami sosny a na uzyskanych pustych miejscach, pozakładali klomby, posadzili rzadkie krzewy, porządzali sadzawki z pływającymi po nich łabędziami, słowem stworzyli cud

natury, jakiego gdziekolwiek znaleźć trudno. Jest to prawdziwy raj ziemski, w którym bawią się setki dzieci, wychowując się dzielnie i zdrowo na pożytek ojczyzny. Miasto liczy obecnie 50,000 mieszkańców, w których jest tylko 5,000 obcego żywiołu, Niemców i Żydów, reszta to Polacy. Wiedząc o tem, że Niemcy spychali żywioł polski na ostatnie miejsca, że wszystkie rządowe stanowiska sami zajmowali, pytamy czy ten wspaniały ogród jest pozostawioną przez nich pamiątką? Odpowiadają nam, że jest przeciwnie. Wszystkie najpiękniejsze ozdoby powstały w ostatnim czterolecu, a wykonane zostały z inicjatywy

polskiej Rady miejskiej. Pokazuje się więc, że Polak, gdy jest wolny, wszystkiego dokonać potrafi. Zanim przejdziemy do opisu starego miasta, poruszając przy tej okazji dawne historyczne wspomnienia, powiedziec jeszcze musimy o szkołach, które mieszczą się przeważnie w nowej dzielnicy w gmachach wspaniałych. Do niedawna bito w nich polskie dzieci za każde słowo wymówione w ojczystym języku, dziś rozbrzmiewa tam nasza ukochana mowa, a dzieci czują się swobodne i szczęśliwe. Gimnazja, seminarja nauczycielskie, szkoły powszechne pobudowane są przy ulicach, które dziś noszą nazwy: Konopnickiej, Sienkiewicza, Mickiewicza, Słowackiego i t. d. Ta ostatnia przechodzi przez las i stawiają na niej piękne domy o stylu wiślano-bałtyckim, który stylem polskim zowiemy. W jednym zaś świeżo założonych ogrodów postawiono niedawno pomnik dla naszego pieśniarza Moniuszki, twórcy Halki, opery śpiewanej w teatrach polskich od lat wielu.

W ten to sposób Toruń, jako stolica Pomorza, a dawniejszych Prus Królewskich, odrabia czas stracony, w którym pod przemocą niemiecką pozostawała i usiłuje strząsnąć ze siebie obce piętno i jaknajściślej zespolić się ze swoją ojczyzną.

Na starych murach przekonamy się, jak się tu zmagaly dwie siły: polskie i niemieckie dążąc do panowania nad Bałtykiem, do którego ta piękna krajina prowadzi.

Do starego miasta, nad Wisłą położonego, wchodzi się przez parę bram starożytnych, z których jedna nazwana jest klasztorną, a druga żeglarską. Wkraczamy na rynek i uderza nas odwieczna budowla, Ratusz, który swoje dawne kształty wiernie przechował. Pełno tu pamiątek polskich. Portrety królów, popiersia Kopernika i medale pamiątkowe. Wkroczyliśmy więc w królestwo wielkiego astronoma, który według napisu, umieszczonego na jego pomniku w Warszawie: „Wstrzymał słońce, ruszył ziemię, polskie wydało go plemię“. Jak wiemy bowiem Kopernik dowiódł za pomocą niezbitych

poszukiwań naukowych, że to nie słońce około ziemi, ale ziemia około słońca się obraca. Kopernik się tu urodził w 1473 r. i następnie kształcił w Toruniu. Niemcy chcieli go uznać za swego uczonego, wielki astronom jednak tak głośno przyznawał się do polskości, że na pomniku, który mu tu w 1852 r. wystawiono, pomijając w napisie narodowość, nazwano go tylko „toruńczykiem“. Tak Niemcy uczcili Kopernika za swego tu panowania; Polacy uczynili to znacznie wcześniej bo już w 1766 r. ustawiono Jego popiersie w kościele Ś-go Jana. Ciekawe to są owe starożytne świątynie toruńskie. W kościele Ś-go Jana przy ulicy Żeglarskiej, którego budowa rozpoczęta została w 1236 r., odbywały się wszystkie uroczystości miejskie, składano też tu hołdy królom polskim.

Tutaj musimy w krótkich zarysach dać przebieg dziejów Pomorza i ich stolicy Torunia, tak jak je można odczytać na murach kościelnych. Otóż Toruń od czasów najdawniejszych był polskiem miastem i Bolesław Chrobry zaliczał go do swoich posiadłości, ale już Bolesław Śmiały musiał walczyć z krzyżakami o jego posiadanie, aż wreszcie zaborczy zakon wydarł go Polsce za Władysława Łokietka. Mądry król Kazimierz Wielki zabiegał usilnie o włączenie Prus Królewskich, t. j. dzisiejszego Pomorza, do Polski, chciał on bowiem stworzyć jedno wielkie państwo słowiańskie w Europie środkowej. Za króla Jagiełły, zaraz po bitwie grunwaldzkiej, a więc już od XV wieku aż do ostatniego rozbioru naszej ojczyzny, Pomorze do Polski należało.

Po tych krótkich uwagach wracamy się znów do kościołów toruńskich. Uderza nas w nich to, że wszystkie katolickie obrazy, posągi i ozdoby schroniły się do kaplic, które u Ś-go Jana noszą nazwy: Niepokalanego Poczęcia, Bożego Ciała i t. p., a nawa jest jakby ogołocona. Otóż w XVI w. wtargnęła na Pomorze Reformacja a z powodu bliskości Niemiec, gdzie ona powstała a także i ze ludność mieszczańska była tu niemiecka, więc

rozpoczęły się spory o kościoły, które sobie katolicy i ewangelicy kolejno zabierali. Tolerancyjny król Zygmunt August rozszedł to w ten sposób, że w wielkim kościele S-go Jana odbywały się jednego dnia nabożeństwa katolickie, a drugiego ewangelickie. Pozatem ma Toruń jeszcze dwa piękne starożytne kościoły: Panny Marji i S-go Jakóba. Ten ostatni jest dla tego dla nas najciekawszy, że całe jego urządzenie wewnętrzne, takie jakie było przed wiekami, niezmiennione pozostało.

Toruń ściśle związany z Polską wraz z nią ciężkim kłębom podlegał; na początku XVIII-go wieku oblegali go Szwedzi, później zajmowały go wojska rosyjskie, obsadzone tu przez Piotra Wielkiego, które do cna miasto zniszczyły i obrabowały. Wreszcie po rozbiorach raz jeszcze powrócił do Polski wola Cesarza Napoleona, który tworząc Księstwo Warszawskie w 1807 r. do niego to miasto przyłączył. Gdy w 1815 r. Kongres Wiedeński zamknął ostatnie wieko trumny nad naszą ojczyzną, dzielnice jej zaczęły żyć odrębnym życiem. Zadziwiająca jest wprost rzeczą, jak prędko następuje teraz zespolenie, pierwsza nieufność już przeszła i z każdym rokiem Polska się jednocy coraz ściślej. Jakże pożądanem jednak byłoby, aby w tem wielkiem dziele odrodzenia wzięła jaknajwyższy udział młodzież wiejska. Ona zainicjować powinna wspólne Związki, które staną się węzłem wiążącym serca i dusze.

I. W. Kosmowska.

Potrzeby i środki.

Zbliża się jesień i rozpocznie się okres wzmożonej pracy w Kołach, a łącznie z tem, do Centrali Związkowej zaczną napływać liczne wezwania o pomoc: „Dajcie wskazówki“... „Prosimy o informacje“... „Przyślijcie instruktora“... „Przyjedźcie na Zjazd“... „Potrzebny prelegent“... „Opracujcie program“... „Pomóżcie zorganizować“... i t. d.

Radują się serca pracowników Centrali, bo widać ruch wśród młodzieży. Budzi się młoda wieś w Polsce, pragnie lepszego życia, i to lepsze życie zaczyna tworzyć, — tworzyć własną pracą. A choć ta praca niedomaga, nic w tem nie ma dziwnego: bo kiedyż, i w jaki sposób wieś mogła nauczyć się pracować? Zrozumiało jest, że trzeba dać radę, wskazówkę i pomoc. To też potrzeby te powołały do życia Centralę naszą; potrzebom tym Centrala winna zadośćuczynić.

I nikt nie ma wątpliwości, że tak być powinno, że wszystkie zapotrzebowania trzeba zaspokoić. A więc: tu trzeba jechać, tam list wystarczy; to można w „Siewie“ omówić; z tem można zwrócić się do innej organizacji; ale tego nie ruszy bez specjalnej broszury. To załatwi jeden; tam pojedzie drugi na to da się namówić członek zarządu, ale jak zadośćuczynić tym lub innym potrzebom? Gdybyśmy mieli środki, ludzie do pracy znalazłoby się i drukować moglibyśmy co potrzeba. Ale te środki, — skąd je wziąć?...

Składki członkowskie wystarczają na znaczki pocztowe; skromny zasiłek państwowy ledwie pokrywa niedobory „Siewu“ i płacę dwóch pracowników. A dalej?... „Mierz siły na zamiary“ — woła „Oda do młodości“.

„Głową muru nie przebijesz“ — rodzi się w duszy wątpliwość. Jest niby nas gromada duża, ale zbiorowej mocnej woli jeszcze brak. Przecież nawet drobne składki członkowskie ledwie dwudziesta część wpłaca. Dwudziesta część dopiero rozumie ducha organizacji i na samopomocy opiera swoje plany, a reszta... martwa. Liczbą swoją daje nam pozory siły, ludzi wielkimi możliwościami ale niestety, większość członków jeszcze martwa jest.

A sprawa Funduszu Z.M.W.? Moglibyśmy w ten sposób stworzyć podstawy do rozwinięcia szerokiej działalności wydawniczej, lecz znowu zaledwie dziesiąta część Kół zebrała ofiary.

I cóż począć? Należy mierzyć siły na zamiary, ale praca nasza dopiero wtedy rozwinie się, gdy wszyscy, ca-

ła 50 tysięczna gromada zorganizowanych przysięgnie, że trudnościami nie da się złamać, że stworzy *własne środki na własne cele*.

Wszak nie tak wiele potrzeba. Centrala nasza nie jest otchłanią, której zadowolić nie można. Składka członkowska na bieżące potrzeby, troszkę roboty na Fundusz Związkowy (lista ofiar, loteria lub przedstawienie) i Centrala przestanie wołać. A wtedy i w „Siewie” będzie więcej miejsca na rzeczy ciekawsze i pieniędzy na wezwania nie będzie się marnowało, i nie Centrala członkom, lecz członkowie Centrali będą mogli przypominać: *spełniajcie swe obowiązki organizacyjne i dajcie nam pomoc w pracy*.

Dotychczasowy ład w naszej organizacji tak można określić: Koła zgłaszają potrzeby, a Centrala wynajduje środki. Ład ten należy odwrócić — Koła dają środki, Centrala niesie pomoc w pracy.

A wtedy im więcej tym lepiej!

Załęski Zygmunt.

J. MODRZEJEWSKI.

Na siew.

Na siew! Na siew! Na siew!

Minęła już niewola,

Zorane pługiem pola,

A wokół gleba czarna

Wygląda siewców — ziarna,

Wolności żyje krzew,

Na siew! Na siew! Na siew!

Zbudzony polski lew

Po długiej wstał chorobie,

Lecz słaby siadł na grobie.

Wionęło wokół mrokiem,

On smutnem spojrzął okiem

I ryknął z głębi trzew:

Na siew! Na siew! Na siew!

Jak stado białych mew,

Wzleciały Orły nasze

Nad wolne już poddasze,

Ich polot widny w dali

Tuż w słońcu błyski stali

I słysząc „Wiary” śpiew:

Na siew! Na siew! Na siew!

Siewacze, przyszedł czas!

Dziś hańba tym co drzemią,

Już wolność jest nad ziemią:

Niejedna tu mogiła,

Krew rolę użyżnita,

Wybierzcie ziarna z plew!

Na siew! Na siew! Na siew!

Takie sobie! ani wesołe, ani smutne...

— Chcecie? posłuchajcie! A może nie chcecie? A więc nic nie szkodzi— walmy dalej.

A. było to tak:

Wysiadłem sobie na jakiejś stacji kolejowej, westchnąłem ciężko i smutnie spojrzałem naprzeciw, potem podwinąłem nogawki i hajda! Miałem szmat drogi do przebycia, nic też dziwnego że smutno mi było. A tu jeszcze czerwcowe słońce paliło że aż ha! Wiem, że czytając, drwicie sobie ze mnie. Już słyszę jak Marysieńka chichocze się i woła:

— Owa, wielgachna mi rzecz piechotę iść! Niechby podraga w ten skwar spróbował za kosą tylko podbierać, albo co innego robić!

— A, tam podbierać! — przerywa jej Antek—niechby spróbował kosić!

— Pchil kosić... nibyto taki straszny kosiarz jesteś? — woła Marysieńka.

A ja sobie myślę:

— Chwała Bogu że się posprzeczcacie, to mnie ze swoich języków zdejmiecie.

I tak się stało. Przewodniczący Koła już ot groźnie spogląda na poswarzonych i woła:

— Dajcie pokój! Trzeba przeczytać do końca to gładzenie.

— Ach! — myślę sobie. To choć to jest gładzenie, jednak uparliście się i przeczytacie. A więc mogę sobie gładzić.

I walę dalej. A tu słońce pali, piasek pod nogami chrzęści, z czoła pot mi się leje. Naraz:

— Pochwalony...

— Na wieki... — odpowiadam i na prawo poglądam i widzę, że ktoś nieznajomy, ale że też piechłą idzie, a co lepsze, czuję, że cosik w nim wezbrało, a że samemu niejako z sobą rozmawiać, chce się przedemną z czemś wygadać, chce sobie ulżyć.

I tak mi mówi:

— Słońce pali...

— A palił i myślę: Acha, zaczynasz. Jedź no bracie teraz ty dalej, a ja posłucham!

Aby zaś mu dodać odwagi, pytam:

— A skąd Bóg prowadzi?

— Al! psichmać! Licho skusiło, czy też inne nieszczęście mię opętało. Ale to nic innego tylko zdrada! Inaczej być nie może. Medytuję kto tę zdradę wymyślił: czy piastowce, czy wyzwoleńce; ale to już nic innego tylko te przekłete endeiki.

Naraz spojrzął na mnie jakby na ostatnią deskę ratunku i prawie prosić zaczął:

— No, ale wy widzę światowyl! Powiedzcie mi, bo jak nie, to chyba zgłupieję, albo nie daj Boże, jak do dom zajdę, to tak babę spierę, że to nu!

Żal mi się zrobiło baby, więc zacząłem mu mówić prawdę:

— To widzicie nic innego, tylko zdradziły piastowce, a jak nie, to wyzwoleńce, albo endeiki.

— O! chwała Ci Panienko Często-chowska! Nareszcie zdjeliście mi kamień z serca. Bo to widzicie do mnie z całej wsi się złażą i dopytują to o to, to o tamto. Teraz to już ja będę wiedział czego się trzymać.

I znówó jakiś żal mię ogarnął. Boć pomyślcie sobie: Cóż z tego żem babę ocalił, kiedy chłop zgłupiał!

Naraz zaczął mi prawić:

— Bo to widzicie czytuję aż trzy gazety. W jedną niedzielę bierę jedną gazetę, piszą, że w Lublinie będzie jakiś Zjazd młodzieży wiejskiej. A że to była gazeta piastowska, myślę sobie: pewnikiem to młode „piałścieta“ wiec sobie urządzają; bierę drugą ga-

zetę i o dziwo: także o tem piszą i także zachwalają żeby jechać. I choć czułem że coś w tem jest—namyśliłem się i pojechałem i ot teraz wracam. A może i Wy też z tego tam wracacie?—spytał niespodzianie i machnął ręką w stronę Lublina.

— Ech, pocóż ja bym tam! Swoje mam interesa.

Spojrzął na mnie, przemierzył oczami i zadecydował jakby sam do siebie:

— Pewnikiem za świniami. Ale że też tak piechotaj!

— Coprawda to nie grzech, że pociłem się jak „zgonnik“ — ale to nie od ciężkości trzosa; tylko ot tak sobie: słońce paliło, więc i pot jest rzeczą ludzką.

— Ale już widzę jak Marysieńka się chichocze że aż łzy jej w oczy załażą. A przewodniczący Koła nie wytrzymał, jeno przerwał czytanie i mruknął:

— To ci ubrał golasa! Jego na funkcj słoniny nie stać, a cóż mówić o całej świni!

— Ha! ha! wybuchnęła gromadka, a Marysieńka zaraz zapiszczała:

— Że też to takich próżniaków ziemia nosi.

Wtedy gdy na polu największy rwetes — to sobie chodzą i urlopują, a jeszcze pocziwych ludzi w gazetach wysmiewają...

Przewodniczący aż się wystraszył. Nic innego jeno przebiegła mu myśl:

— Jak już o piszących w „Siewie“ się tak odzywają — to niezadługo gotowi powiedzieć że nie warto pisanego słuchać i przestaną przychodzić i Koło się rozleci. To też słyszę jak woła:

— Toć uciszcie się! A od próżniaków to ich tam nie wymyślaj! Toć oni tam dla nas pracują!

— Pchil! Że też cię Ignas tak opętały te Centralniki. Wielga rzecz pisać!

Aż tu naraz Antek chyba z zemsty że go Marysieńka za dobrego kosiara nie uznawała, zawołał:

— Sprobuuj no ty!

— Owaj!

— Owaj a pamiętasz jakieś to do

mnie list napisała jakim w wojsku był? Ani to w pięć, ani w dziesięć...

— Ja, ja... list do ciebie?

— Ty, ty... do mnie! Jak chcesz pokaże...

— Cicho-że bądźcie — woła przewodniczący groźnym głosem, a przez myśl mu przebiega:

— Juści może ma i rację. Może i dobrze że nie mają żadnej innej lekkiej roboty, to sobie wymyśliły Związek. Ale swoją drogą wyrokuję:

— No, czytamy dalej!

A ja sobie pomyślałem:

— Chwała Bogu żeście i tym razem dali mi spokój.

Zaś mój towarzysz podróży jakby ze snu się zbudził, przeciągnął się, podrapał za ucho i powiada.

— Chociażeście mi to tak dokumentnie wyłożyli, jednak i teraz nie wiem co o tem tam (i znowóż machnął ręką w stronę Lublina) myśleć. Bo wiecie pojechałem i cały czas przesiedziałem w wszyściusieńkiego wysłuchałem i nijak zmiarkować. Ani to piastowce, ani wyzwolenice choć ich i jedni i drudzy zachwalali. Na mój rozum to pewnie endeki. Tylko przekupiły i jednych i drugich — bo pomyślcie sobie: było tam i kilku posłów ludowych, nawet mowy mieli, ale nic po ludowemu nie gadali. Nic innego jeno nowa zdrada sprawy naszej ludowej.

Naraz przerwał, przystanął, zdjął czapkę i zakreślił znak krzyża świętego. A ponieważ nie zauważyłem w pobliżu ani krzyża, ani cmentarza, ani nic takiego coby mi mogło wszystko to wytłomaczyć, zapytałem.

— A czegoż?

Nałożył czapkę, zrównał się ze mną i mówi: — A toć tutaj ot nasze Nowodworskie chłopaki z Anoborzakami się w kusaki pobili.

— Ta i cóż? Niech im będzie na zdrowie.

— Bodaj was! Toć tam gdzie przystanął Anoborzak skonał. A Nowodworzak siedzi teraz w kryminale.

Zamilkł. Za dobrą „zdrowaśką“ dopiero mruknął:

— Bogiem a prawdę i na mnie ten wstyd, bo to mój brataniec. Ale do-

bry to był chłopak — po trzeźwemu to nawet i muchy by nie zabił...

Zamyślił się głęboko. Nie chciałem go z tego zamyslenia wyrwać. Szedłem więc tuż obok człowieka spokrewnionego z zabójcą. I myślałem.

— Czy tak jego nieboszczyk ojciec, a dziadek zabójcy pomyślał sobie, kiedy, że z jego krwi i kości zrodzi się morderca? Przypuszczał że wnuk jego z piętnem zbrodni wycierał będzie więzienne czeluście? Uwijałyby się ot teraz po tych niwach szerokich; niezadługo ciąłby kosą gęstą ścianę żyta, radośnieby pogwizdywał i radował się jasnymi promieniami słońca, kwiatami polnemi, wsłuchiwałby się w śpiewy ptaszęce, w brzęczenie pszczoł. A myślał i wyobraźnią biegałby po całym calusieńkim długim świecie, wzbijałyby się w przestworza, ku słońcu i gwiazdom w nocie letnie rozjarzonym...

A teraz ot, choć może i dobry chłopak, w wilgotnym więzieniu, za kratami, pod czujnym okiem dozorczy więziennego — lata całe ma spędzić. Lata całe z poczuciem morderstwa popełnionego, z wyrzutami sumienia.

A iluż to, iluż takich! A wszyscy z nich po trzeźwemu muchy nawet by nie zabili...

A wszyscy z nich czują potem ogień wstydu i wyrzuty sumienia. Wszyscy z nich za kratami więziennymi czują wielki smutek swych ojców i matek. Czują także i ból serdeczny swych dziadów w zaciszach mogiłnych snem wiecznym śpiących.

Jeno czy czeluście więzienne nie zagłuszą głosów sumienia i duszy nieśmiertelnej? Czy nie wprowadzą ich na drogę występku po której iść będą gdy z za krat na wolność już wyjdą?

Jeden Bóg tylko wiedzieć o tem może.

Takie i tym podobne myśli przesunęły mi się po głowie, gdyśm szedł obok człowieka spokrewnionego z zabójcą.

(d. c. n.)

Józef Zawirucha.



Czworaczki

W Paryżu, niejakijs p. Monier, żonie sprzedawcy gazet urodziło się naraz cztery dziewczynki. Prezydent Francji na wiadomość o tych urodzinach ofiarował szczęśliwej matce większą sumę pieniężną. Zaś Akademia francuska wyznaczyła 10 tysięcy franków nagrody.

Co może zrobić jednostka dla rozwoju czytelnictwa pism i książek.

(artykuły konkursowe)

W № 2 „Siewu“ z r. b. ogłosiliśmy konkurs na trzy artykuły o kolportażu pism i książek na wsi, wyznaczając trzy tematy, a mianowicie: 1) Co może zrobić jednostka dla rozwoju czytelnictwa pism i książek, 2) Co może zrobić w tym zakresie Koło Młodzieży jako organizacja, oraz 3) Jak powinien być zorganizowany kolportaż pism i książek w Okręgowych Związkach Młodzieży Wiejskiej. Na pierwszy temat otrzymaliśmy 8 artykułów, na drugi temat żadnego, wreszcie na temat trzeci — jeden. Ponieważ niektóre otrzymane artykuły zawierają szereg cennych uwag opartych na doświadczeniach osiągniętych przez autorów, sprawę tego konkursu rozstrzygamy w ten sposób, że *wszystkie najlepsze artykuły pomieścimy w „Siewie“, zaś autorom ich serdecznie dziękujemy za nadesłanie.* Poza tem każdy z tych autorów, poczynając od d. 1 Października r. b., aż do d. 1

Października r. 1925 — będzie otrzymywał zupełnie bezpłatnie po 1 egz. „Siewu“.

Omówienie i wyciągnięcie wniosków, odkładamy do czasu gdy zostanie ukończony druk tych artykułów.

(Przypisek Redakcji).

Wchodziłem w życie bez należytego wykształcenia uczuwając jednocześnie pragnienie światła i wiedzy. To też pragnieniu swemu czyniłem zadość, gdy zacząłem czytać pisma i książki. Gdy tą drogą doszedłem do pewnych rezultatów, zapragnąłem aby i inni na tę drogę weszli. Zacząłem więc gorąco propagować czytelnictwo pism i książek. Oto wyniki mej pracy w cyfrach: Zdobyłem około 20 prenumeratorów dla „Siewu“, przeszło 100 dla „Młodej Polski“.

Do agitacji używałem krótkich przemówień na zebraniach Kół Mł. i rozdawania № okazowych tychże pism; przyczem rozdałem około 150 № „Siewu“, a 250 „Młodej Polski“; skuteczniejsze jednak były osobiste rozmowy

na temat czytelnictwa, lub też koleżeńskie rady.

Przy rozszerzaniu czytelnictwa książek posługiwałem się przede wszystkim własną biblioteką (obecnie 748 dzieł) rozdawaniem i sprzedawaniem książek, agitując za zakładaniem bibliotek publicznych i prywatnych. Swoich książek, od r. 1921 do dziś, wypożyczyłem 3.402 razy; z mej inicjatywy powstało 6 bibliotek Kół Młodzieży i 4 prywatne (domowe). Uruchomiłem 3 biblioteki, które z powodu wojny były bezczynne. Rozpowszechniłem 68 książek powieściowych; 46 rolniczych i około 500 broszur społecznych. Trudności ogólne w tej akcji są ogółowi pracowników społecznych dobrze znane. Zaliczyć do nich należy: brak poczucia potrzeby czytania pism i sknerstwo; przy czytelnictwie książek, to niszczenie ich, a szczególnie niechęć oddawanie.

Co do ułatwień ze strony organizacji Centralnej, uważam za konieczne, aby pisma wzajemnie się ogłaszały. Siew powinien omawiać najpożyteczniejsze i najważniejsze książki z różnych dziedzin. Dobrze by było by przy C.Z.M.W. istniała duża składnica dzieł wyborowych, aby je nabywać do kolportażu po cenach niższych, a także by C. Z. M. W. posiadał katalogi wzorowych bibliotek: publicznych, dla Kół Młodzieży i domowych.

Tadeusz Brożbar.

Jednostka dla rozwoju czytelnictwa pism i książek może zrobić wiele, choćby nawet w miejscowości odległej od środowiska miejskiego i poczty, przez: 1) sprowadzanie różnych pism, dawanie ich innym do czytania, 2) zbieranie słuchaczy w jedno miejsce i czytanie im głośno, tłumacząc to czego słuchacze nie rozumieją, 3) ułatwianie w prenumerowaniu pism, zbieranie prenumeraty i sprowadzanie tych pism w paczkach na swój adres, by pojedyncze egz. w drodze nie ginęły. Nierzadko dla zachęcenia do ciągłej prenumeraty, jednostka ta winna po nadejściu gazet z poczty, odnieść je prenu-

meratorom i pogawędzić na tematy omawiane w tych pismach. 4) sprowadzanie pism i broszur i sprzedawanie ich, najlepiej pod kościołem w dni świąteczne i na większych zgromadzeniach. 5) organizowanie bibliotek nawet małych i wypożyczanie książek do czytania choćby bezpłatnie.

Miejscowość w której mieszkam jest odległa o 16 kilometrów od urz. pocztowego i 7 klm. od urz. gminnego gdzie poczta przychodzi 3 razy tygodniowo; wobec tego pisma wszelkie przychodziły z tygodniowym nieraz opóźnieniem i nie można było myśleć o rozwoju czytelnictwa; to też do wsi naszej liczącej przeszło 130 gospodarstw przychodziło w 1915 r. 3 egz. gazet tygodniowych. O prenumerowaniu dzienników nie można było myśleć. By temu zaradzić i mieć więcej pism, postanowiłem w 1916 r. zająć się rozszerzaniem czytelnictwa przez kolportaż. A że wyżej podany ruch pocztowy między urz. poczt. a wsią nie polepszył się, wobec tego koledzy moi przyszli mi z pomocą i co sobotę kolejno chodzili do urz. pocztowego (16 wiorst) i przynosili gazety. W niedzielę pisma zabierałem pod kościół i tam rozprzedawałem. Sposób ten zachęcał ludzi do czytania pism, wobec czego zwiększyłem liczbę sprowadzanych egz. i wysyłałem małych chłopców do sąsiednich parafii by tam pod kościołami rozprzedawali, dając im pewne wynagrodzenie. Sprzedając gazety zachęcaliśmy kupujących do prenumerowania, tłumacząc, że gazety pojedynczo drożej kosztują niż w prenumeracie. Chętnych do stałego prenumerowania było dużo i tym pośredniczyłem w prenumerowaniu. Kolportowanie takie prowadziłem przez 3 lata, sprowadzając do 500 egz., przeważnie tygodników.

Przeszkód poważniejszych nie miałem, oczywista że było dużo ludzi którzy mnie wyśmiewali że nie chce mi się pracować w gospodarstwie i t. p., lecz na to nie zwracałem uwagi, bo mi chodziło o rozwój czytelnictwa, który znacznie rozszerzył się bo dawniej przychodziło na całą gminę około 5 egz. tygodników, a obecnie zaś przy-

chodzi przeszło 500 egz. różnych pism, oraz istnieje 3 biblioteczki publiczne liczące przeszło 1000 dzieł, nie licząc bibliotek prywatnych gdyż u każdego bardziej oświeconego gospodarza, znajduje się parę książek pożytecznych.

Kolportarz obecnie ze względu na drożyznę nie może mieć wielkiego powodzenia, bo chociażby nie jeden chciał gazetę lub jaką broszurę nabyć, to jednak wysokie ceny pism i książek nie pozwalają mu. Lepiej natomiast jednać prenumeratorów chociażby kilku do jednego egzemplarza, aby ci zbierali się w jedno miejsce i tam czytali i przeprowadzali dyskusje.

Co do organizacji, to np. Centrala może dopomóc w uzyskaniu pism i broszur w komis; może także pośredniczyć w zaopiniowaniu danej jednostki w księgarniach lub administracjach. Okręg może dopomóc Kołu lub jednostce w założeniu kiosku i uzyskaniu prawa sprzedaży, jako też w dostarczaniu większych ilości wydawnictw do sprzedaży. Organizacja winna również dążyć by w każdej wiosce parafjalnej, osadzie lub miasteczku, był założony kiosk z wydawnictwami kulturalno-oświatowymi.

St. Migut.

Głos w dyskusji.

Przyglądając się życiu naszemu, obserwując zarazem i życie organizacyjne łatwo zauważyć, że wszystkie początki naszych różnorodnych zresztą prac i poczynań zaczynają się gładko, że sam wstęp ładnie i dobrze się zaczyna, jest i ochota i zapał i garniemy się nawet dosyć licznie do tej pracy i zdaje się, że z tym rozmachem będzie się rozwijał dalej ten dobry początek. Jesteśmy w ten czas najlepszej myśli, wstępuje w nas wiara, rosną nadzieje... Idąc jednak z biegiem tych spraw naprzód, które tak dobry początek miały, zauważamy niedługo, że początkowy rozmach słabnie, ochota maleje i chętnych pracowników ubywa. Atmosfera, niedawno jeszcze

tak miła i harmonijna, psuje się. Przytem „coś się wyloni“ i zaczyna kuleć dalsza praca. Budzi się zniechęcenie, nadzieje słabną...

A że tak jest i że przeważnie życie organizacyjne taką drogą się toczy, to mówi nam dobitnie doświadczenie. A dlaczego — odpowiedź prosta: zapalamy się na początku słomianym ogniem, który niestety prędko gaśnie. Brak nam systematyczności, silnej woli, brak nagłości w pracy. Jesteśmy na wzór wahadła, które początkowo silnie się nachyla, ale za każdym wahanьем słabnie, bo brak mu bodźca. Ten „słomiany ogień“ to nasza wada ogólna, to nasza wada narodowa. O tem wiemy wprawdzie, ale nie staramy się jej wykorzenić. Cały Zachód mógłby być przykładem dla nas, gdzie ludzie systematycznie i zdecydowanie krok za krokiem postępują do wytkniętego celu.

Otóż mówiąc o pracy organizacyjnej, w pierwszym rzędzie winniśmy sobie zdać sprawę z tego jacy jesteśmy a więc z naszych wad, które są hamulcem najlepszych naszych poczynań. Musimy poznać samych siebie, musimy naszym wadom spojrzeć w oczy, wziąć ich za bary i usunąć. Wtenczas dopiero ta praca nie będzie się nam rozkładać.

Praca w Kole Młodzieży to niwa szeroka. Dużo Kół Młodzieży ogranicza się tylko do urządzania przedstawień i zabaw. Nie chciałbym tu osłabiać znaczenia tego kierunku pracy, bo ten w pierwszym rzędzie się nasuwa i ma dobre skutki duchowe i materialne; ale nie wolno nam na tem tylko się ograniczać. Praca nad uświadomieniem i podniesieniem wsi winna w każdym Kole szersze zatoczyć kręgi, winna objąć całokształt spraw na wsi się nasuwających. Ograniczanie się do samej tylko pracy teoretycznej, i to jednostronnej rozwiązywałoby ten problem mniej niż połowicznie. Cóż z tego, że urządziłibyśmy ładne przedstawienia, a jeszcze ładniejsze obchody kiedy w rzeczywistości byłibyśmy w życiu chwiejni i bezradni, gospodarczo nierozwinięci i słabi. Mimo wszystko ciągnęłoby

się z nami „jak ojciec — tak i ja“, pchałibymy nasz żywot na modłę starą. To też w zupełności podzielam zdanie kol. Jana Deca, by w pracy naszej jak najbardziej uwzględnić czynnik gospodarczy, wszczepiać w młode dusze przedsiębiorczość i potrzebę ulepszenia naszych urzędzeń gospodarczych. Stan gospodarczy naszych wsi i nasz sposób gospodarowania wymaga koniecznych zmian. Wydajność roli naszej jest o połowę mniejsza od niemieckiej, mimo tyle wylanego potu na tym ojcowskim zagonie. Cały handel jest przeważnie w obcem ręku. To też choć pracowita, ale pomimo to biedna jest wieś nasza. Inaczej jest na Zachodzie. Dąży się tam, by najmniejszym nakładem pracy największe społeczeństwo miało ze wszystkiego pożytek. U nas jest inaczej. Zachód winien być dla nas przykładem. Musimy dźwignąć nasze gospodarstwo, pójść nowemi drogami w systemie gospodarzenia. Musimy równocześnie pomnażać nasze zasoby duchowe i materialne, musimy równocześnie w obu kierunkach pnać się wyżej i wyżej.

Ważną rzeczą na wsi jest spółdzielczość. Że tak jest, mówią nam dzieje Danji. Dlatego też na ten kierunek winny Koła Młodzieży zwrócić baczną uwagę. Droga kooperacji, możemy podnieść nasze wsi, dźwignąć nasz przemysł rolniczy, usunąć w handlu pośrednika. Winniśmy stwarzać spółki rolne, kasy oszczędności, kasy taniego kredytu. Wieś winna wziąć w swe ręce rzemiosło i handel i odzyskać miasta.

Musimy obejmować całokształt spraw i pamiętać o tem, że „przyszłość to trud; nie zejdzie ona z nieba przez zaden cud, lecz zdobyć ją potrzeb“.

Rudolf Madej.

S. p. Stefan Wosiński.

W d. 16 sierpnia r. b. w Zemborzycach pod Lublinem utonął podczas kąpieli śp. Stefan Wosiński, zastępca kierownika Lubelskiego Wojewódzkiego

Związku Kółek Rolniczych. Zmarły liczył zaledwie 28 lat życia. A więc dopiero pełnią sił żyć zaczął. A bujnie i owocnie dla społeczeństwa zapowiadało się to życie. Zmarły będąc jeszcze uczniem szkoły średniej im. Staszycy w Warszawie, brał już czynny udział w Org. Młodzieży Narodowej, która była nielegalną wobec władz rosyjskich. W r. 1917 ukończył Wyższą Szkołę Rolniczą. Jako członek P.O.W., zaraz w r. 1918 wstąpił do 4 pułku ułanów, brał udział w zdobyciu Wilna i w dalszych walkach o niezależność granic Polski. Z powodu ciężkiej choroby uwolniony z wojska, obejmuje stanowisko kierownika Straży Kresowej na pow. Słonimski, potem na Okręg Poleski. Wiosną 1922 r. przeniósł się na Wołyń i kierował pracami Wołyńskiego Woj. Związku Kółek Rolniczych, biorąc jednocześnie czynny udział w pracach społecznych między osadnikami. Powołany przez ludność na członka Sejmiku i Wydziału pow. w Łucku, piastował ten mandat do ostatniej chwili, pomimo iż w r. 1923 powołany został na stanowisko zastępcy kierownika Lubelskiego Woj. Związku Kółek Rolniczych.

Praca społeczna-ludowa, straciła dzielnego pracownika, Polska zaś straciła gorąco miłującego Ją Syna.

Cześć Jego pamięci!

KRONIKA ORGANIZACYJNA

Zebranie Zarządu Głównego Z. M. W.

W d. 9 sierpnia odbyło się zebranie Zarządu Głównego, na którym z ważniejszych spraw załatwiono następujące: 1) dokonano wyborów Prezydjum Z. M. W. 2) omówiono sprawę udziału w pracach Kongresu Słowiańskiego Zw. M. W. 3) Przejrzano uchwały VI Walnego Zjazdu.

Wybory do Prezydjum dały następujące wyniki: 1) przewodniczący — Piotr Olewiński, 2) zastępy przewodniczącego — Radwan Wł. i Dec. Jan, 3) skarbnik — Maj Kazimierz, 4) sekretarz — Deja Józef.

W sprawie udziału w Kongresie



Mogiła Nieznanego Żołnierza w Paryżu.

Łuk Tryumfalny Napoleona, pod którym znajduje się obecnie grób Nieznanego Żołnierza.

Słowiańskiego Związku Młodzieży W., zapadła następująca uchwała Zarządu: „Nazwę Związku należy ustalić: Międzynarodowy Związek Młodzieży Wiejskiej. Delegacja nasza na Kongres winna opracować i przedstawić Prezydium do zatwierdzenia nowy projekt statutu oparty na tej podstawie, że Związek powinien być organizacją swobodną, podejmującą decyzje na zasadzie jedności. Delegacja na Kongres ma swój stosunek do Związku i swoją postawę na Kongresie uzależnić od przyjęcia naszych zasadniczych postulatów“.

Skład delegacji ustalono następująco: Olewiński Piotr — przewodniczący delegacji, oraz: Załęski Zygmunt, Dec Jan, Plattner Fryderyk, Migut Stanisław, Kamiński Władysław, członkowie delegacji. Powyższy skład zostanie uzupełniony delegatami Małopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, Polskiej Akademickiej Młodzie-

ży Ludowej i Niezależnej Akademickiej Młodzieży Ludowej.

Uchwały Walnego Zjazdu zostały przekazane Prezydium do wykonania. Przypuszczalnie w początkach października odbędzie się następne zebranie Zarządu poświęcone w głównej mierze programowi pracy, projekt którego obecnie jest przygotowywany w Centrali.

Zmiana w zespole pracowników Biura Wykonawczego Z. M. W. w połowie kwietnia r. b. przestał pracować kol. Adam Bień. Z dniem 1 sierpnia wszedł jako stały pracownik Centrali Zygmunt Załęski.

W sprawie „Siewu“ poświęconego ludowym szkołom rolniczym. Koleżankom i Kolegom, wychowawcom szkół rolniczych przypominamy odezwę naszą w 31 numerze „Siewu“ w kronice organizacyjnej. Wobec tego iż numer ten wydamy w końcu września — naj-

wyższy więc już czas nadsyłania artykułów. Na tym miejscu powtarzamy tematy artykułów pożądaných do tego numeru: 1) Czego nauczyłem się w szkole rolniczej? 2) Jak zacząłem stosować w gospodarstwie wiadomości zdobyte w szkole? 3) Życie koleżeńskie w szkole. 4) Wycieczka szkolna. 5) Życie organizacyjne w szkole. 6) Jak się odbyło zakończenie roku szkolnego. 7) Współpraca młodzieży szkolnej z okolicą i t. p.

LISTY DO „SIEWU“

Popierajmy własne pismo.

Wszystkie Zarządy Kół Młodzieży! Wszyscy poszczególni, a korni i i honorowi Członkowie Koła, postarajmy się o to, aby nasze własne pismo „Siew“ było naprawdę tygodniowe i illustrowane.

Weźmy sobie to za punkt honoru, aby „Siew“ doprowadzić do doskonałości. „Siew“ jest ogniskiem naszych myśli, głosem całej zorganizowanej gromady — jest wyrazicielem naszej tężyzny duchowej — przed starszym społeczeństwem, a nawet i przed innymi narodami.

Nie bądźmy tylko dynamitem w kopalni naszego życia, ale i pochodnią oświetlającą jego mroki.

Nie wspominam o tem, że człowiek który czyta, „jest odczytany“ i jako taki przedstawia większą wartość. Chcę zwrócić uwagę Młodzieży na to, że skoro się znajdzie „Siew“ w każdym domu, to członkowie Koła będą mogli swobodnie go przeczytać, a potem dobrze przemyśleć rzeczy przeczytane, z czego oczywiście zrodzi się inicjatywa tak bardzo pożądana we wszelkich poczynaniach. Radzę przeto starać się usilnie o to, aby tam, gdzie jest członek Koła, był i „Siew“. Oszczędzać nadmiernie nie radzę, bo najlepsza lampa bez oliwy palić się nie będzie. A „Siew“ jest naszą własnością i to taką, że każdy ją może mieć co tydzień w rękach. A więc pozatem że dzięki temu wszyscy stawać się będziemy więcej odczytanymi a przez to

żywiej i praca w Kółach będzie tętniła, przyczynimy się jednocześnie i do tego, że „Siew“ będzie pismem obszerniejszem, illustrowanem, oraz w doborową treść bogatem. A stanie się tak dlatego, że *koszta wydawania dwóch czy trzech tysięcy egz. niewiele się różnią od kosztów wydawania powiedzmy pięciu czy dziesięciu tysięcy egz.*

A czyż nas nie stać na to abyśmy prenumerowali wszyscy razem przynajmniej dziesięć tysięcy egz.? Czyż my tylko gromada a nie siła? Musimy się zdobyć na czyn. Wierzę, że wszystkie Zarządy Kół, wyteżą wszystkie swe zdolności, aby jak najwięcej „Siewu“ sprowadzać i płacić za niego regularnie.

Ażeby moje słowa nie były plewą, ale ziarnem któreby obfity plon wydało — muszę je poprzeć czynem. *Oświadczam więc że namaluję dwa obrazy olejno na płótnie rozmiarów: 70×55 cm., (treść podam później), zupełnie bezinteresownie z przeznaczeniem na nagrody dla tych Kół, które przez cały rok, będą najwięcej egzemplarzy sprowadzały, nie zalegając z opłatą za „Siew“ i wypełniając wszystkie organizacyjne obowiązki wzorowo.*

Zastrzegam sobie czas na namalowanie, aż do 1-go maja 1925 r.

Powyższe przyrzeczenie uważam za wystarczające, gdyż obowiązuje mnie wobec Członków i Centrali.

A więc do czynu!

Józef Kurek.

Od Redakcji.

Kol. Józef Kurek, artysta-malarz, już raz dowiódł czynem jak głęboko w sercu Jego tkwi umiłowanie światła i wiedzy i jak serdecznie pragnie aby za pomocą „Siewu“ promieniować ono mogło na wszystką młodzież wiejską.

Czynem tym było ofiarowanie w r. z. dwóch pięknych portretów (Kościuszko i Piłsudzki) namalowanych na płótnie dla Kół które najwięcej prenumerują „Siewu“. Czyny to samo i w r. b., za co składamy tak wielkiemu przyjacielowi organu Związkowego, serdeczne „Bóg zapłać“

Jednocześnie ogłaszamy *Konkurs*, do którego mogą stawać wszystkie Koła Młodzieży Wiejskiej i ubiegać się o zaofiarowane dwa obrazy.

Otrzymają obrazy te dwa Koła, które:

1) Zaprenumerują najwyższą ilość „Siewu“ i regularnie będą wpłacać należność.

2) które jednocześnie nie zaniedbają wypełnić obowiązków organizacyjnych (składki członkowskie, nadsyłanie sprawozdań).

Te dwa Koła którym przypadną obrazy, otrzymają je w r. 1925 na Walnym Zjeździe Związku Młodzieży Wiejskiej.

Jednocześnie zaznaczamy, że termin stawania do konkursu zaczyna się z d. 1 Października r. b., czyli te Koła wygrały konkurs, które na czwarty kwartał tego roku zaprenumerują największą ilość egz. i opłaca albo z góry na cały rok, albo kwartalnie będą wносить przedpłatę z tem, że do dnia 1-go czerwca 1925 wniosą już resztę należności za czas do 1 października.

A więc bacznosc Koledzy! Stawajcie do szlachetnego współzawodnictwa. Które z Kół zwyciężą przyczynią się do rozwoju czytelnictwa, pozatem uzyskają bardzo miłą, piękną i trwałą pamiątkę.

Redakcja.

Z mojego pobytu na urlopie.

Nie będę stosował się ściśle do tytułu, jaki niniejszej korespondencji nadałem, gdyż musiałbym napisać, w jaki sposób czas na urlopie spędziłem, jak mi się spało między „cywilami“, co jadłem i jak mi potrawy domowe smakowały. Uważam, że mniejby to Koleżanki i Kolegów interesowało, ograniczyć się więc tylko do wrażeń, które z pobytu mego na urlopie wyniosłem, mając na uwadze faktyczny stan pracy Koła Młodzieży Wiejskiej w Łomazach, w którym sam przed pójściem do wojska pracowałem.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Łomazach, może należyć pod względem jakości i wydajności pracy do tych Kół Młodzieży w Polsce, które jasno zdała sobie sprawę, poco zorganizowały się

do czego dążą i od celów wytycznych ani na krok nie odstępują. Sumiennie spełnia swe obowiązki organizacyjne, na poparcie czego można przytoczyć: wysłanie na doroczny Zjazd w Lublinie delegatów, terminowe złożenie sprawozdania z pracy za rok 1923, prenumerowanie „Siewu“ w ilości egz. regulaminem nakazanej i opłacenie składek członkowskich za r. b. To chyba jest najważniejsze w życiu organizacyjnym. Praca wewnątrz organizacji postępuje naprzód normalnym tempem. Systematycznie obsługuje swoich czytelników biblioteka i czytelnia, w odpowiednim czasie odbywają się zebrania miesięczne. Najwięcej ruchliwości w pracy wykazuje sekcja teatralna. Po niedawnym odegraniu „Fatalisty“ i „Wesele Zosi“ — Fr. Dominika, opracowuje już piękny melodramat: „Sobkowa zagroda“. A że do „Sobkowej zagrody“ konieczne są większe dekoracje i kostjmy, ponieważ rzecz cała dzieje się w Tatrach, na które potrzeba wyłożyć większą kwotę pieniędzy, więc pod ankieta: „na dekorację do wspaniałego melodramatu „Sobkowa Zagroda“ urządza „niebywały w Łomazach“ koncert, na program którego złoży się: 1) komedyjka-jednoaktówka, 2) deklamacje chóralne i pojedyncze, 3) śpiewy chóralne, solowe duety i 4) występ orkiestry smyczkowej młodzieży uczącej się Seminarjum Nauczycielskiego w Leśnej.

Co do dalszego rozwoju, to widoki są zupełnie dobre. Miejscowe starsze społeczeństwo nie tak nieprzychylnie odnosi się, jak to było na początku, gdyżśmy dopiero organizowali się. Widocznie doszło do przekonania, że lepiej być człowiekiem oświeconym, aniżeli ciemnym, lepiej cieszyć i smuć się razem, aniżeli pojedynczo, lepiej bawić się we własnej świetlicy jako organizacja, a nie jak rozkielznana tłuszcza gdzieś w brudnej karczmie. Bo i nic dziwnego, że z każdym dniem pod tym względem staje się lepiej. Trzeba się tylko uważnie przypatrzeć rozwojowi obecnego społeczeństwa, a dojdziemy do przekonania, że nie kto inny, tylko my sami zaczynamy tworzyć to lepsze społeczeństwo.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Łomazach może stać się w przyszłości poważną miejscową instytucją społeczną. Bo wystąpienie Sejmiku powiatowego w Białej Podl. do Koła z projektem uruchomienia miejscowej łaźni nie może być brane za drobnostkę, lecz za fakt w życiu organizacji bardzo ważny. Łaźnia w Łomazach jest niezbędna, więc niemalym czynem byłoby podjęcie się przez członków doprowadzenia do porządku spraw związanych z jej uruchomieniem, tembardziej, że Sejmik daje bardzo dogodne warunki. Sprawa szkółki owocowej także nie może być zaniedbaną. Niech kol. Golczewski nie martwi się tem, że na ziemi przeznaczonej pod szkółkę zamiast drzewek rosną chwasty. Chwasty są, lecz dadzą się wyniszczyć, a ziemię można jeszcze nie jeden raz przeorać. Sportu nadal nie można tak traktować, jak się do tego czasu traktowało. Trzeba się usilnie trzymać zasady, że „w zdrowym ciele zdrowy duch”. Ożywienie pracy w sekcji sportowej (Oddz. Związku Strzeleckiego), przez zorganizowanie drużyny piłki nożnej, planowe uprawianie trenningów z lekkiej atletyki, urządzenie zawodów, pociągnęłoby za sobą całe masy młodzieży nieorganizowanej, obecnie chodzącej luzem. Tęby wzmocniło siły nasze i ułatwiło przeprowadzenie planów najdalej idących, zaś starsi mieliby gdzie gdzieś czas wolny od zajęć spędzić, przychodząc na boisko, ażeby zobaczyć, jak to ich dzieci „kopiają”, rzucają, skaczą i biegają.

Tak wyglądałby bardzo ogólnie całokształt pracy. Nie będę wymieniał poszczególnych członków, którzy są głównymi filarami w organizacji, ponieważ, zaczynając od kol. Kisielewskiego, Stacha Czyżewskiego, Sadownika i in. podkreślając z kolei zasługi każdego w pracy, miejscaby mi zabrakło. Wyrażam tylko na tem miejscu moje wielkie zadowolenie, że gmach

Pamiętajmy o jesiennem sadzeniu drzew przy drogach.

nie tylko nie upada, lecz przeciwnie, coraz bardziej do góry się wznosi i wzmacnia. Cieszę się z tego i przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia. Powodzenia w dalszej pracy nad wcieleniem w życie wielkich ideałów.

Brześć nad Bugiem, 3 sierpnia 1924.

Henryk Jackiewicz.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Z Koła Młodzieży w Oszczowie pow. Hrubieszowski.

Za pośrednictwem naszego kochanego „Siewu” śpieszymy podzielić się miłym wrażeniem, jakie osiągnęliśmy podczas obchodu rocznicy 10-cio lecia wymarszu Strzelców do walki o niepodległość ojczyzny naszej—1914 r.

Obchód uroczystości został zorganizowany przez Koło Młodzieży i Straż Ogniową pod kierownictwem miejscowego nauczyciela, przewodniczącego naszego Koła Młodzieży i straży ogniowej p. Franciszka Orlena. Przebieg uroczystości był następujący:

Zaraz po nabożeństwie uformowano pochód przed kościołem; na czele pochodu poniesiono sztandar za którym poszła dziatwa szkolna; Koło Młodzieży czwórkami w oryginalnych strojach ludowych; Straż Ogniowa w uniformach; orkiestra i tysięczny tłum. Pochód ze śpiewem „Boże coś Polskę” przy dźwiękach orkiestry skierował się do mogiły poległych w walkach 1918 r. żołnierzy polskich na polach oszczowskich. Mogiłę Koło mł. odnowiło, usypało wysoko, zrobiło ogrodzenie, postawiło krzyż, obłożyło zielenią i żywymi kwiatami. Ceremonji poświęcenia krzyża i mogiły dokonał miejscowy proboszcz ks. Sikorski. Nad mogiłą wygłosił przemówienie naucz. Fr. Orlen, oraz czł. Koła młodz. Leon Komendacki. Następnie zadeklamowano wiersz: „Na dzień 6-go sierpnia” chór Koła młodz. odśpiewał „Naprzód, Drużyno Strzelecka i Rotę”, potem cały pochód skierowano na drugi kraniec wsi do mogiły dwóch żołnierzy polskich, poległych również w walce 1918 r.

Tu przed moglią wypowiedziany został przez strażaka druha Zygmunta Zalewskiego wiersz: „O. Polsko, Polsko, Polsko!"; chór odśpiewał: „My pierwsza brygada"; przemówienie okolicznościowe wypowiedzieli gospodarze: A. Staszczuk z Kadłubisk i Gajewski z Mołczan oraz ks. proboszcz Józef Sikorski. W końcu orkiestra zagrała hymn narodowy, i pochód rozwiązano. Łzy u ludu świadczyły o bardzo dodatnim wrażeniu, jakie wywarła uroczystość.

Leon Komendacki Członek Koła Młodzieży Wiejskiej w Oszczowie.

Z Koła Młodzieży w Koryczanach.

Jak każde inne Koło, tak i nasze przechodzi okresy już to pomyślnego rozwoju, już to małego upadku lub pewnego rodzaju uśpienia. Jeżeli przecież odpoczywa, to nie po to, aby zupełnie zasnąć, lecz, by się przebudzić i wziąć się do pracy z większym rozmachem. Tak się stało u nas w czasie ostatnich świąt Bożego Narodzenia i świąt Wielkanocnych, kiedy to urządziliśmy coś w rodzaju kursów wieczorowych dla dorosłych. Trwały one przez obydwa razy prawie po tygodniu, a na ich całość złożyły się odczyty i pogadanki. Byliśmy szczęśliwi, że kursa owe sprawadzały nie tylko członków Koła Młodzieży, ale i członków Kółka Rolniczego oraz wielu gości. Sala szkolna była stale przepełniona mimo śnieżyc zimowych pierwszym razem, a prac rolnych w drugim. Podobne kursa mają być urządzane corocznie.

W końcu lipca b. r. urządziliśmy przedstawienie amatorskie. I tu znów błogiem uczuciem napełniły się nasze serca, gdyż powodzenie było wielkie. Dużo gości wróciło do domu z powodu braku biletów. Ciekawe, że w czasie świąt Wielkanocnych odbyło się podobne, bo amatorskie przedstawienie w Żarnowcu, osadzie położonej o 4 klm. na zachód od Koryczan, cel był wzniosły, ceny biletów niskie, a przecież publiczność nie dopisała.

Mieliśmy wiele kłopotów i niemało kosztów, z czem liczyliśmy się zresztą

najprzód, obawiając się deficytu. Trzeba bowiem było zrobić nową scenę. Deski wprawdzie mieliśmy, ale roboty około ich wygładzenia, a następnie zrobienie odpowiednich drzwi i okien, było wiele, a pieniądze zaś w kasie prawie że nic. Następnie musieliśmy kupić nową kurtynę, ponieważ stara została zniszczona przez jakieś złośliwe i bezmyślne jednostki. Pomimo wszystko wyszliśmy zwycięsko. Dług, zaciągnięty w kasie Kółka Rolniczego spłacony, wszelkie inne należności uregulowane.

Teraz przy urządzaniu następnego przedstawienia możemy liczyć na czysty dochód, który możemy odpowiednio i korzystnie zużytkować. Koło postanowiło założyć szkółkę drzewek owocowych, aby w jak najkrótszym czasie i tanim sposobem obsadzić nasze drogi drzewami przynoszącymi korzyść. Dużo zawdzięczamy tutejszej kształcącej się młodzieży, która współpracuje i zachęca innych, dzieli się swemi, nabytymi w mieście wiadomościami. Są między czynnymi i obojętni, ale gdzież takich niema? Grono jednak pracujących stale wzrasta, to też mamy niezłomną nadzieję, że wkrótce zapalą ogarnie wszystkich.

Fr. Mikotajczyk,
przewodniczący.

Z Brzeźna pod Aleksandrowem Kuj.

W dniu 18 maja b. r. urządziliśmy przedstawienie; wystawiliśmy sztukę „Jaśkowe zamysły“. Gdy do rozpoczęcia brakowało może pięć minut, zajechał niespodzianie do nas wójt gminy Straszewo p. Roszak. Kasjerka sprzedająca przy wejściu bilety, zaproponowała wchodzącemu p. wójtowi nabycie biletu. Aż tu naraz p. Wójt zamasyście sięgnął do kieszeni, wydobyl swe godło wójtowskie, zawiesił na szyi i zaczął charcząć: „tu mam bilet! Chcę widzieć nauczyciela!“ A gdy zaraz nadszedł i p. nauczyciel, wójt zaczął wołać: „ja w szkole nie pozwalam; ja wójt; ja gospodarz!“ A potem jeszcze dodał kilka słów nie do powtórzenia i odszedł do wozu. Za chwilę wrócił od wozu z nauczy-

cielem i wszedł do szkoły i tutaj usłyszałem rzecz hańbiącą p. wójta, gdyż zaczął się domagać wódki. P. nauczyciel cierpliwie wyjaśniał, że ta organizacja walczy z pijaństwem, a więc wódki mieć nie może; wówczas p. wójt zaczął wskazywać pokój, aby tam poszukać, może się znajdzie. Nic to jednak nie pomogło, gdyż p. wójt nie dostawszy wódki, której i tak już gdzieś sobie użył, wyniósł się ze szkoły.

Piszę o tem nie poto aby tylko pisać, ale po to abyśmy w przyszłości potrafili powoływać na wójtów ludzi zacnych i rozumnych, a nie pijaków i krzykaczy za których na nas wstyd spada.

Kótkowicz z Brzeźna.

Z POLSKI I ŚWIATA

Zjazd Legionistów w Lublinie. W dn. 9 i 10 sierpnia odbyła się wielka uroczystość legionowa, z udziałem Marszałka Piłsudskiego. Przez obydwa dni zjazdowe cały Lublin roił się od przybyłych. W niedzielę rano olbrzymie tłumy pociągnęły na pole jastkowskie, gdzie w 1915 r. garść legionistów prowadziła zaciekły bój z moskalami. Przed wieczorem komendant Piłsudzki wygłosił w Lublinie odczyt, w którym bardzo pięknymi i mocnymi słowami kreślił przed słuchaczami obraz ostatniego dziesiątka lat, obrazy szamotał się i zmagañ narodu polskiego ku wolności i niepodległości. Mówił o tych zmianach, jakie przeżyliśmy, o doniosłej roli garści legionistów, którzy pomimo zarzutów potępienia ze strony różnych sobków, tworzyli wolną Polskę.

Na samym Zjeździe legionistów zapadły następujące uchwały:

„III-ci Zjazd Legionistów stwierdza, że Naczelnik Zmartwychwstałej Polski, twórca i zwycięzki Wódz Armji Narodowej nie znajduje w chwili obecnej odpowiedniego dla siebie w Ojczyźnie urzędu, zwalczany przez obóz niewiary i bezsily, który mu w ciągu całej jego długoletniej pracy dla narodu rzu-

cał kamienie pod nogi — a nie poparty należycie przez te stronnictwa i ugrupowania, które wyrosły na jego nazwisku i dorobku jego pracy.

Zjazd zwraca uwagę całego społeczeństwa, a zwłaszcza lewicy sejmowej na karygodne niewyzyskanie zdolności wielkiego męża w czasie, gdy na każdym kroku brak odpowiednich ludzi na odpowiednie stanowiska i domaga się od Prezydenta Rzplitej, jako najwyższego zwierzchnika wojskowego i od rządu, w szczególności zaś ministra spraw wojskowych, gen. Sikorskiego, podjęcia inicjatywy, która zapewni Józefowi Piłsudskiemu należne stanowisko w Państwie“.

Uniwersytet Ukraiński. W jesieni ma być otwarty we Lwowie uniwersytet ukraiński. Obecnie odbywa się jego organizacja.

Wśród komunistów w Warszawie i na prowincji wczął się wielki popłoch. Policja polityczna trafiła na trop przywódców, aresztowała ich, przyczem zostało znalezione całe archiwum. Mocno ono kompromituje aresztowanych, przytem daje policji bardzo wiele cennego materiału do dalszej akcji likwidującej komunizm w Polsce, który się w działalności swej opiera o Rosję sowiecką i w głównej mierze na rzecz Rosji działa na naszym terenie.

We Włoszech. Ciało zamordowanego w d. 12 czerwca socjalistycznego posła do Sejmu Matteottiego, zostało dopiero teraz odnalezione. Zwłoki znajdowały się zaledwie na kilka centymetrów pod powierzchnią ziemi. Były one półwiartowane ręce skropowane na plecach. W d. 21 b. m. odbył się bardzo uroczysty pogrzeb.

Jak wiadomo Matteottiego zamordowali wyżsi urzędnicy rządowi, którzy pozawierali pomyslnie dla siebie umowy z różnemi firmami, nadużywając interes państwowy. Matteotti miał w ręku dokumenty stwierdzające te nadużycia. To też w obawie przed kompromitacją, zamordowali go w nieczny sposób, aby niedopuszczyć do ogłoszenia tych dokumentów.

Jak się przedstawia obecny stan naszych pieniędzy metalowych? Ilość pie-

niędzy metalowych (bilonu), znajdujacego się u nas w obiegu, zwiększa się z każdym dniem. Jednogroszówek mamy 20 milionów sztuk; 2 i 5 groszów będziemy mieli do końca b. r. 20 milionów sztuk; pięć groszówek 40 milionów szt.; 10-cio gr 100 milionów szt.; 20 groszówek — 140 milionów szt.; 50 groszówek — 100 milionów sztuk;

Monet 1-złotowych srebrnych do końca r. b. będziemy mieli 51 milj. sztuk; 2-złotowych srebrnych—25 milj. sztuk. Ponadto Ministerstwo Skarbu zakupiło w St. Zjednoczonych 120 ton (tonna = 1000 kilogr.) srebra, które będzie przebite na monety 1, 2 i 5 złotych, w ciągu 1925 r.

Większość zamówienia na wykonanie monet została dokonana w Anglii, Szwajcarii, Holandji, Francji i St. Zjednoczonych. Niektóre zaś monety (2 i 5 gr) zostały wykonane w państwowej mennicy w Warszawie na Pradze. Obecnie w mennicy tej wre praca nad zorganizowaniem działu złotowego. Roboty budowlane są na ukończeniu, maszyny częściowo sprowadzone, częściowo zamówione. Prawdopodobnie w październiku lub listopadzie r. b. dalsze ilości monet będą bite już we własnej mennicy.

Szwajcaria zamknęła granicę dla obywateli rosyjskich. Związkowa rada szwajcarska uchwaliła zakaz wjazdu do Szwajcarii dla wszystkich obywateli rosyjskich. A więc dokuczali oni tam widać. Szwajcarom którzy zawsze dla wszystkich byli gościnni.

RÓŻNE WIADOMOŚCI

Imponujące cyfry. Gazety opisują nadzwyczajny rozwój New Yorku. Według ostatnich spisów jest to największe miasto na świecie — liczy 7.910.000 mieszkańców. Na najbardziej ruchliwej ulicy New Yorku — Columbus Circle przejeżdża dziennie 50.000 ekwipaży, a na skrzyżowaniu ulic Broadway i Tulltonu przechodzi codzień 113.000 osób. W New Yorku znajduje się najwięcej wysokich domów tak zwanych „drapaczy chmur”, z których Wolworth Building ma 59 pięter wysokości nad ziemią, a siedem pod ziemią. Pomimo takiej wysokości pod domem tym mieszczą się stacje kolei podziemnej. Miasto

rozbudowuje się z niewiarogodną szybkością co pięćdziesiąt jedna minuta wykończają w N. Yorku jeden dom. Na budowę domów wydają miesięcznie 70 milionów dolarów. W porcie nowojorskim co dwadzieścia minut przychodzi lub odchodzi jeden okręt we wszystkie strony świata.

W magazynach i fabrykach N. Yorku pracuje 825.000 osób. Roczny obrót banków tamtejszych wynosi 215 biljonów dolarów. Po uciążliwej pracy ludzie szukają rozrywki w 184 teatrach i 577 kinoteatrach, a modlą się w 1.500 kościołach, trzydziestu różnych wyznań i wszelkich narodowości.

Szczęka wielkoluda. Donoszą z lubelskiego: w Kolonji Bojarka, odległej o jeden kilometr drogi od Równego przy kopaniu studni u osadnika Lipskiego, wykopano na głębokości 6 metrów dobrze zachowaną szczękę podobną do ludzkiej, ogromnych rozmiarów, wraz ze wszystkimi zębami. Zęby grubości półtora cala obwodu, a długości przeszło 5 cali. Szczęka i zęby były w całości, dopiero na drugi dzień zaczęły się kruszyć.

Czy nie złudzenie? Niektóre dzienniki warszawskie donoszą że tegoroczne **żniwa w Lubelszczyźnie zapowiadają bardzo dobre plony żyta i pszenicy!** Chyba mioty i kostrzewy, gdyż każdy rolnik jeszcze na wiosnę tego a niczego innego się spodziewał; tegoroczna zima obfitująca w śniegi wyraźnie to zapowiadała, co też i ziściło się, a najbardziej w niższych miejscowościach. Naogół wydajność ziarna z tegorocznych zbiorów będzie bardzo niską.

Pszczoly oślepiające bociany. W jednej ze wsi pow. Zamojskiego zaobserwowano iż pszczoły systematycznie w ciągu kilku lat oślepiły młode pokolenie bocianów, rozlokowanych w gnieździe na szczycie stodoły, sąsiadującej z pasieką.

Rzecz charakterystyczna, iż stare bociany pomimo dotkliwej straty całego potomstwa rok rocznie powracały do tragicznego gniazda. Pszczołki zaś skoro tylko młode bocianięta szły do pierwszego lotu, napadały je gromadami, wykluwając żrenice. Biednych ślepców mieszkańcy tamtejsi zabierają do zagród, żywiąc ich aż do naturalnej śmierci.

Plebiscyt w sprawie sprzedaży alkoholu. W Bieżanowie koło Krakowa odbył się dnia 13 lipca b. r. plebiscyt w sprawie zakazu publicznej sprzedaży alkoholu. Plebiscyt wypadł pomyślnie, gdyż mimo wyjątkowej kontragitacji, większość głosujących opowiedziała się za ograniczeniem sprzedaży trunków alkoholowych.

Kobiety golone, mężczyźni z warkoczami. O ciekawych obyczajach szczepu murzyńskiego Amero w Afryce wschodniej opisuje misjonarz włoski, ks. Bellani: Pielęgnowanie włosów — pisze ks. Bellani — jest w tym szczepie wyłącznie uprawnieniem mężczyzny, gdyż kobiety Amero mają głowy krótko ostrzyżone, a najczęściej nawet gładko ogolone. Mężczyźni natomiast, — oczywiście

młodzi, bo starzy piją tylko i śpią, — dokładają wszelkich starań, aby posiadać włosy jak najdłuższe. Splatają więc włosy w warkoczki i im dalej warkocz sięga na plecy, tem pomysłniejsze widoki ma w życiu taki długowłosy młodzieniec. Gdy zaś natura odmówi długich włosów, to nadrabia je sznurkami i nićmi, zabarwiając wszystko ochrą, aby nie można było odróżnić włosów prawdziwych od fałszywych. I paraduje wówczas dumny po wiosce, pyszniąc się swemi warkoczami, uważanymi za szczyt piękności męskiej. Niemowlęta szczerpu Amero mają główki gołone już na trzeci dzień po urodzeniu. Zgolone włosy niemowlęcia przechowywane są razem ze zgolonemi włosami matki i stanowią największy skarb rodzinny. Dopiero, gdy dziecko jest ogolone, pokazuje je matka sąsiadom, a nawet ojcu nie wolno spojrzeć wcześniej na niemowlę.

Ogrodniczko - drzewna - szkółka powiatowa w Grudziądzu. Sejmik Grudziądzki przystąpił do urzędzenia szkółki ogrodniczko-drzewnej. Celem szkółki jest hodowla drzewek owocowych i leśnych, krzewów i warzyw na potrzeby powiatu.

Największy tunel na świecie. We Francji koło Marsylii buduje się obecnie tunel, który będzie służył jako część kanału, łączącego port marsylski z rzeką Rodanem. Tunel ten ma długości 7120 metrów i szerokości 22 mtr. Środkiem będzie koryto wody, pozwalające na żeglugę w dwóch kierunkach. Ilość ziemi, którą z tunelu trzeba usunąć, oblicza się na 2½ miliona metrów sześciennych.

Psia zemsta. W jednej z wiejskich posiadłości francuskich utopiono świeżo narodzone potomstwo suczki legawej. Zropaczona matka wtargnęła do obory owczej, zadusiła owcę, mającą małe jagnię, liczące ośm dni życia, zaczęła je karmić i strzec zazdrośnie. Jagnię, ze swej strony nie opuszcza ani na krok swej dziwnej karmicielki.

Groźne niebezpieczeństwo dla rolnictwa polskiego. W powiecie jaworowskim (wsch. Małopolska), pojawił się niezwykle rzadki w Europie a niesłychanie szkodliwy owad niezmiarka czyli tak zwana ćma "trupia główka". Jest to duża ćma, której rozpiętość skrzydeł dochodzi nawet do 10 cm. Gąsienice tego szkodnika dochodzące do 20 cm. długości a 3 cm. szerokości, niszczą w zupełności nać kartoflaną i wszelkie ziemniaki. Pojawienie się tego szkodnika jest niezwykle groźne ze względu na niebezpieczeństwo gwałtownego jego rozplnienia się na całe wielokilometrowe obszary.

Obecnie dochodzą wieści o pojawieniu się w niektórych stronach Małopolski wsch. jakiegś jeszcze szkodliwszej a niezbadanej, z Rosji zawleczonej zarazy na zboże. Snieć ta, która się rzuca na łany zbożowe, niszczy nie tylko ziarna, ale zżera w zupełności i źdźbła. Jest ona niesłychanie trująca dla organizmu ludzkiego. Podobno zaraza ta mogącą stanowić klęskę dla kraju, pojawiła się nawet w pobliżu Lwowa. Łany zboża nią dotknięte

musi się natychmiast palić, aby zapobiec jej rozszerzaniu.

Paznokcie chińskiego bogacza. Chińczycy z bogatych domów lubią chwalić się swoim prężniactwem; jednym ze środków w jakimi znamionują możność nie nie robienia jest pielęgnowanie paznokci. Niejaki mandaryn z prowincji Konau w Chinach przez 50 lat swego życia wychodował paznokcie o długości 1 m. i 2 cm.

Paznokcie takie imponują widocznie i naszym miejskim pannom i kawalerom, gdyż często można spotkać w biurach i urzędach właścicieli paznokci dość długich, aczkolwiek nie metrowej długości!

Ciało żyjącego człowieka zamienia się w kamień. W Ameryce, w Lima (w stanie Ohio), znajduje się w miejscowym szpitalu już od dłuższego czasu 4-letni Maksym Ramson, którego ciało stopniowo kamienieje. Gdy matka pewnego razu niosła go do łóżka, i przez nieostrożność trąciła jego nogą o jakiś mebel, była przerażona, ujrawszy jak kawałek nogi odłupał się i upadł na podłogę, ne podobieństwo rozbitego marmuru.

Najstynniejsi specjaliści amerykańscy i europejscy wobec rzadkości tego rodzaju choroby wysyłają całą swoją wiedzę lekarską, celem zahamowania tego kamienienia żywego ciała. Dotychczas wszystkie ich wysiłki okazały się daremnymi. Codziennie jedna uncja tego dziecka zamienia się w kamień. Djagnoza lekarska uznała, że jest to odmiana nadzwyczajnej, rzadkiej choroby, mającej nazwę „skleroderma“. Historia medycyny zanotowała dotychczas tylko 12 takich wypadków, któreby można było porównać z chorobą małego Ramsona.

Ciekawe obliczenie. Najnowsze obliczenia wykazały, że gdyby duchy tych wszystkich ludzi którzy zginęli na wojnie, powstały i maszerowały w pojedynczym szeregu przed jednym człowiekiem stojącym w miejscu, to człowiek ten musiałby stać bez przerwy i czekać na ich przejście aż 70 dni.

Zielony kapitał Paryża. Pod względem bogactwa zieleni Paryż zajmuje pierwsze miejsce w świecie całym. W ogrodach i parkach paryskich znajduje się około 500.000 mniejszych i 50.000 dużych drzew. Ilość drzew zdołających ulice dochodzi 250.000. W roku 1894 statystyk francuski Edward André obliczył że każde drzewo w Paryżu ma przeciętnie wartość 200 frk. Jeśli uwzględnimy przedwojenną wartość tej sumy i pomnożymy ją przez ilość drzew paryskich, otrzymamy kapitał niemal miljarde franków.

ZAWIADOMIENIA.

Powiatowa Szkoła Gospodarcza dla dziewcząt w Trzepowie (5 klm. od Plocka) rozpoczyna od 15 października kurs roczny.

Nauka obejmuje następujące przedmioty: Język polski, historję, arytmetykę, geografję, przyrodę, hodowlę, ogrodnictwo, pszczelnicztwo, krój, szycie i gospodarstwo domowe.

Specjalnie uwzględnione jest ogrodnictwo i szycie.

Wymagana jest: umiejętność czytania i pisanja, ukończonych lat 15. Nauka bezpłatna. Koszt miesięczny utrzymania w internacie wynosi 15 zł.

Zgłoszenia należy nadsyłać zaraz pod adresem: Płock, skrz. pocztowa 13 — Trzepowo.

Ludowa Szkoła Rolnicza Sejmiku Olkuskiego, znajdujaca się dotychczas w Piaskowej Skale z dn. 16 grudnia b. r. przeniesiona zostanie do miejscowości Trzyciąż. Jest to ośrodek z rozparcelowanego majątku rządowego. Do dn. 15 grudnia b. r. kandydaci winni zgłaszać się jeszcze pod starym adresem: Szkoła Rolnicza w Piaskowej Skale poczta i st. kol. Olkusz. Od dn. 16 grudnia należy zgłaszać się pod adresem: Szkoła Rolnicza w Trzyciążu poczta i st. kol. Wolbrom. Zgłoszenia kandydatów mogą nadsyłać już teraz.

Kurs przetworów owocowych.

Dla zapoznania drobnych i średnich właścicieli sadów ze sposobami zużycia nadmiaru owoców lub uniknięcia sprzedawania za bazar, Szkoła Hodowl. Rolnicza w Dęblinie z Centralnym Związkiem Kółek Rolniczych organizuje od dn. 15—22 września Kurs teoretyczny, a następnie czterotygodniową praktykę w przetwórni szkolnej.

Wpisowe 2 złote. (Dla członków Kółek Rol. i Kół Młodzieży — 1 złoty. Utrzymanie w kuchni szkolnej według rzeczywistych kosztów. Internat w szkole.

Należy przywieść pościel, siennik i do pracy 2 fartuchy.

Zgłaszać się: kolej i poczta Dęblin — Szkoła Hodowlano-Rolnicza.

Powiatowa żeńska szkoła Rolnicza w Sitnie pod Zamościem rozpoczyna nowy kurs 11-sto miesięczny dnia 15-go października b. r.

Obszerny i wygodnie urządony budynek szkolny, odnowiony budynek gospodarczy, rozległy ogród owocowy i warzywny ułatwiają racjonalne prowadzenie działów praktycznych jak hodowla, ogrodnictwo, gotowanie, porządku domowe i szycie.

Nauka teoretyczna obejmuje: etykę, język polski, historję, geografję, rachunki, przyrodę, rolnictwo, hodowlę bydła, świń i drobiu, mleczarstwo, ogrodnictwo, pszczelnicztwo, śpiew rysunki, naukę kroju

Wpis wynosi 5 zł. Nauka jest bezpłatna. Za utrzymanie uczennice wpłacają produkty lub równoważnik w gotówce, wynoszący obecnie 12 zł miesięcznie.

Kandydatki są obowiązane przywieść bieliznę, ubranie, pościel i naczyńia stołowe według spisu nadsyłanego w odpowiedzi na zgłoszenie.

Zadaniem szkoły jest przygotowanie uczennic do kulturalnego życia na wsi, wyrobienie

charakteru, rozwój uczuć religijnych, narodowych i społecznych.

Zapisy od 8 przyjmuje Zarząd żeńskiej szkoły Rolniczej w Sitnie pocz. Zamość. Wydział powiat. lub p. Doktorowa Bogucka Zamość Rynek № 1.

W powiatowej Szkole Rolniczej w Niegłosach lekcje rozpoczną się 21 października b. r. Zjazd uczniów odbywać się będzie 19 i 20 października b. r. Kurs trwać będzie półtora roku.

Szkoła ma za zadanie przygotować uczniów na przyszłych dzielnych rolników i obywateli kraju. Nauka obejmuje przedmioty ogólne, jak: język polski, literaturę, historję, arytmetykę, geografję, naukę o Polsce współczesnej, nauki przyrodnicze, nauki poprawnego pisania i rysunki, oraz zawodowe, jak: rolnictwo, hodowlę, ogrodnictwo, pszczelnicztwo, rachunkowość i organizację rolną, weterynarję, miernictwo, pożarnictwo, budownictwo, spółdzielczość i przepisy prawne.

Prócz tego uczniowie pracują w poszczególnych działach gospodarstwa oraz w ogrodzie, ucząc się dokładnego i prawidłowego wykonania prac i biorąc udział w organizacji i kierownictwie gospodarstwa przez kolejne dyżury.

Uczniowie zajęci będą także w warsztatach, ucząc się koszykarstwa, budowy uli i t. p., oraz w ćwiczeniach strażackich, wojskowych, grach sportowych, przedstawieniach teatralnych.

Zrzeszenia istniejące w szkole są następujące: kooperatywa spożywcza, sklep spółdzielczy i Związek koleżeński z rozmaitemi sekcjami.

Uczniom przysługuje prawo odroczenia służby wojskowej do czasu ukończenia szkoły. Robione są starania o skrócenie służby wojskowej o połowę normalnego czasu, a przysługiwać to będzie uczniom, którzy, biorąc udział w ćwiczeniach wojskowych, zdadzą odpowiedni egzamin.

Uczniowie opłacają pełny koszt utrzymania w kooperatywie spożywczej, który wynosi około 10 zł. Do szkoły przyjmowani są uczniowie od lat 16. Kandydaci wpłacają wpisowe w wysokości 10 zł. i opłat na wydatki ogólne związane z utrzymaniem uczniów miesięcznie po 5 zł. Dojazd do Niegłos z Warszawy lub Włocławka przez Płock, skąd do szkoły jest 4 kilometry; można też jechać pociągiem z Warszawy przez Kutno do stacji Płock-Radziwie.

Podania należy przysyłać pod adresem: Szkoła Rolnicza w Niegłosach p. Płock, skrz. poczt. № 18.

W sprawie Uniwersytetu Obywatelskiego w Sokołowku Wobec licznych zapytań listownych o terminie rozpoczęcia Uniwersytetu komunikuje, iż rozpocznie się on jesienią 1925 r. Obecnie czynią się przygotowania: część budynków już gotowa; główny gmach odpowiadający wymaganiom Uniwersytetu stanie jesienią r. p.

Oprócz budynków trzeba przygotować nauczycieli-wychowawców; gdyż najpiękniejszy

gmach, najmądrzej opracowane programy na nic się nie zdadzą jeśli nie będzie odpowiednich sił fachowych tak pod względem umiejętności nauczania dorosłych jak wychowania obywatelskiego. Lepiej rok zacząć a prace rozpocząć od razu dobrze.

Zimą r. b. nie organizujemy w Sokołówku kursów zimowych rolniczych, ze względu na trudności techniczne, natomiast jesienią r. b. rozpocznie się kurs rolniczy jedenastomiesięczny w Bratnem szkole sąsiadującej ze Sokołówkiem. „Bratne” ma swą ładną tradycję z czasów przedwojennych za kierownictwa p. Radwana, obecnego wice-prezesa Związku Młodzieży. „Bratniacy” choć ich gromadka nieliczna (bo zaledwie dwa kursy liczy), zaznaczyli się zarówno z umiejętności gospodarowania na własnym kawałku ziemi jak na niwie społecznej, a w czasie wojny znaczna ich część wstąpiła do Legjonów Piłsudskiego, chlubnie zaznaczając się w obronie o czynny Bratne i Gołotczyzna, dziś szkoły państwowe dobrze urządzone powinny ściągnąć młodzież z tych okolic kraju, gdzie szkoły rolniczej miejscowej Sejmiki jeszcze nie zorganizowały. Spieszcie z zapisami do Bratnego chłopcy; do Gołotczyzny dziewczęta; kurs w obu tych szkołach rozpoczyna się 15 października.

Członek Komitetu Sokołówka, Członek Komitetu Bratnego i Gołotczyzny.

Jadwiga Dziubińska.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Kol. Andrzej Duro, czł. Koła w Barłogach. Wezwanie „Na pola Jastkowa! jest napisane ładnie, jednakże nadstane za późno. W dodatku, zamieszczaliśmy już o tem artykuł w „Siewie” Powodzenia w pracy!

Kol. Więtek. Artykuł przeznaczony do numeru poświęconego Szkołom Rolniczym — otrzymaliśmy i zużytkujemy. Cieszymy się że tak bardzo spodobał się Wam artykuł kol. Stefanowiczówny. Przykro nam

tylko że nie chcecie wierzyć że to pisała wiejska dziewczyna. Najlepiej jednak będzie gdy pojedziecie do Krasienina to się przekonacie. Tylko się spieszyć bo rok szkolny kończy się tam 15 września. O kol. Wojszu od dłuższego czasu nic nie wiemy. Gdzieś przepadł i nie daje znaku życia o sobie. Życzymy powodzenia w pracy, a jak będziecie w Warszawie zajdźcie do nas. Cześć!

Kol. Zieliński Albin. Dokładne informacje o Uniwersytecie Ludowym w Szycach znajdziecie w „Siewie”.

Kol. Gortat. Dziękujemy Wam bardzo za „uwagi po Zjeździe”. Szkoda żeście nie napisali tych uwag w formie odpowiedniej do druku. Dla nas mają one jednak bardzo dużą wartość, gdyż nam bezpośrednim organizatorem Zjazdu, nie wszystko rzuca się w oczy, zresztą nikt odpowiednio własnej pracy ocenić nie może. Łatwiej to uczynić tym którzy przyjadą, patrzą, odczuwają i zastanawiają się nad tem co widzą i w czem biorą udział. Co do zajścia Waszeg, godzimy się z waszym sądem w tej sprawie; tem bardziej że i nas spotkały z tej strony niespodzianki. Ale to już przeszło, o czem się dowiedzie na innym miejscu w „Siewie”. Nie zapominajcie, piszcie, zawsze z najmiłą chęcią pomieszczymy Wasze prace. Bywajcie zdrowi!

Kol. Kamocki. Artykułu konkursowego niestety nie możemy pomieścić, gdyż nie zawiera w swej treści tego, o co nam najbardziej chodziło, to jest: nie piszcie jakimi sposobami posługiwaliście się w rozpowszechnianiu pism i książek; o przeszkodach mówicie zbyt ogólnie; o ułatwieniach jakie winny być stosowane przez organizacje dla poszczególnych jednostek rozpowszechniających czytelnictwo — wcale nie wspominaliście. Nie zrażajcie się jednak tem, jeno dalej rozpowszechniajcie czytelnictwo, a przez to wzmacniać się będzie w waszej okolicy ruch oświatowy — a to najważniejsza rzecz. Łączymy serdeczne pozdrowienia.

SPIS RZECZY: Wiejski Uniwersytet Ludowy. — W sprawie programu prac Z. M. W., przez J. Niecko. — Z Kopernikowskiego grodu, przez J. W. Kosmowską. — Potrzeby i środki, przez Z. Załęskiego. — Na siew (wiersz), przez J. Modrzejewskiego. — Takie sobie, ani wesole ani smutne, przez J. Zawieruchę. — Co może zrobić jednostka dla czytelnictwa pism i książek, przez T. Brozbara i S. Miguta. — Głos w dyskusji, przez Rudolfa Madeja ś. p. Stefan. Woźniski. — Kronika organizacyjna. — Listy do Siewu. — Z Kół i Związków. — Z Polski i Świata. — Różne wiadomości. — Zawiadomienia. — Odpowiedzi Redakcji.

CENA OGŁOSZEŃ. Po tekście 1 str. — 50 złotych polskich, 1/2 str. — 25 złp., 1/4 str. — 15 złp. 1/8 str. 8 złp.; ogłoszenia w tekście o 25 procent drożej.

Redaktor: Józef Niecko.

Kierownik literacki: Bolesław Babski

Wydawnictwo: Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Druk. Stołeczna R. Belke i S-ka. Warszawa, Wolska 16.